

**Wystąpienie senatora Jana Adamiaka
w debacie nad dokumentem programowym Rady Ministrów
Strategia dla Polski
przekazane do protokołu, nie wygłoszone
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Strategia dla Polski jest dokumentem próbującym po raz pierwszy od kilku lat zapanować nad procesem rozwoju gospodarczego, ubierając go w ramy celów, które powinny być osiągnięte i określając, czemu ten wzrost ma służyć. W tym kontekście najważniejsza jest teza trzecia, która uwypukla cele *Strategii dla Polski*:

- szybki wzrost gospodarczy
- stabilizację systemową i makroekonomiczną
- poprawę warunków życia.

Osiągnięcie tych trzech celów wymaga silnej presji na poprawę efektywności gospodarowania przedsiębiorstw i likwidację marnotrawstwa we wszystkich dziedzinach. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że skuteczność *Strategii dla Polski* rozstrzygnie się w realizacji szóstego problemu węzłowego, czyli we wprowadzeniu nowoczesnych, skutecznych metod zarządzania majątkiem państwowym oraz w sposobie kontynuacji procesów przekształceń własnościowych.

W diagnozie tego problemu węzłowego kładzie się silny akcent na występującą dotychczas nieproporcjonalnie dużą przewagę problematyki prywatyzacji kosztem efektywnego zarządzania mieniem państwowym. W przeszłości występowała niewątpliwie nadmierna ingerencja państwa w procesy gospodarcze, która ostatnio ograniczyła się głównie do wyprzedaży mienia państwowego w różnych formach. Taka rola państwa w odniesieniu do posiadanego majątku jest stanowczo zbyt mała.

Dlatego też w tym rozdziale *Strategii dla Polski* sprawą najważniejszą jest przedstawienie metody zarządzania zarówno funkcjonującym i rozwijającym się, jak też upadającym bądź likwidowanym majątkiem państwowym. Mamy bowiem do czynienia z dwiema zupełnie odmiennymi sytuacjami biznesowymi, wymagającymi różnych reakcji właścicielskich.

Jeśli chodzi o cele tej części programu to są one wyliczone i nie podlegają dyskusji. Zasadnicza poprawa zarządu naszym wspólnym majątkiem jest bezwzględnie potrzebna. Z jednej strony szereg przedsiębiorstw upada i problem racjonalnego zagospodarowania ich majątku staje się zarówno organizacyjnie, jak i ekonomicznie ogromnym przedsięwzięciem. Z drugiej strony istnieją przecież przedsiębiorstwa państwowe, które potrafią nawiązać skuteczną walkę konkurencyjną i którym wystarczy nie przeszkadzać, a czasem trzeba tylko trochę pomóc w rozwoju. Odmienność podmiotów gospodarczych i ich sytuacji ekonomicznej wymykać się będzie zawsze spod kontroli urzędnika państwowego, który z założenia dąży do sztympy, do jednorodności, aby nie tylko mógł zarządzać według określonych schematów, ale nawet by w ogóle zrozumieć zachodzące zjawiska.

Dlatego, uważam, że zasadniczym zagrożeniem szóstego programu węzłowego, a przez to i całej *Strategii dla Polski* jest trudność z usunięciem urzędniczego i politycznego spojrzenia na gospodarkę. Wiadomo, że eliminacja takiego podejścia w sposób całkowity jest niemożliwa. Należy jednakże podejmować stałe i uporczywe próby, aby bezpośredni wpływ urzędnika na gospodarowanie był jak najbardziej ograniczony.

Bardzo ważną, oryginalną próbą w tym zakresie jest omawiany w szóstej części program powszechnej prywatyzacji. Przy jego realizacji w ostatnich kilku miesiącach stworzono po raz pierwszy obiektywne przesłanki wyboru najlepszych osób do rad nadzorczych Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Stwarza to nadzieję, że przedsiębiorstwa uczestniczące w tym programie otrzymają od rad nadzorczych NFI fachową pomoc w rozwiązywaniu swoich problemów, a równocześnie będą miały wystarczającą samodzielność, aby skutecznie działać, a kryterium ich oceny będą wyniki ekonomiczne. Nie dziwi więc, że kontynuowanie tego programu jest jednym z koniecznych działań w najbliższej przyszłości.

O ile podstawowy zakres pracy z przygotowaniem programu powszechnej prywatyzacji i NFI jest za nami, to powołanie skarbu państwa, o czym mówi się od kilku lat, nadal jest mglistą obietnicą. Niestety, w tym zakresie zapisy zawarte w *Strategii dla Polski* utwierdzają czytelnika w przekonaniu, że nawet dla autorów dokumentu nie jest jasne, jak to osiągnąć.

Prawdopodobnie powołanie skarbu państwa musi oznaczać likwidację Ministerstwa Przekształceń Własnościowych. Zapewne będzie to także oznaczać przekazanie szeregu zadań z innych ministerstw do skarbu państwa. Być może wywoła to likwidację niektórych agencji skarbu państwa, a w każdym razie inny tryb nadzoru nad nimi. Mogą natomiast ujawnić się zupełnie nowe problemy. Jednym z nich może być na przykład tendencja tworzenia holdingów gospodarczych. Nie jest to niczym nagannym; przeciwnie – pozwala na nawiązywanie walki konkurencyjnej na rynkach światowych, na prowadzenie badań i wdrażanie ich wyników. Sprawy takie nie mają precedensów, a będą wymagały jednoznacznych, uczciwych rozwiązań.

W związku z powyższym wydaje się oczywiste, że żadne ministerstwo nie będzie zainteresowane kompleksowym przygotowaniem pakietu ustaw o skarbie państwa. Z jednej strony musiałyby one działać wyraźnie przeciwko sobie, z drugiej zaś – wśród bieżących problemów urzędnicy ministerstw, jeśli byliby zdolni intelektualnie do takich zadań, zwyczajnie nie mają na nie czasu.

Dlatego, aby traktować poważnie zapis o powołaniu skarbu państwa i związaną z nim przebudowę centrum, należy już dziś powołać zespół, a może zespoły, które normalnie, jako pracę zleconą, spróbowałyby podjąć tak trudne intelektualnie zadanie. Mam nadzieję, że takie niekonwencjonalne podejście do tej kwestii ułatwiłoby przygotowanie racjonalnych, nie tworzonych pod konkretne osoby i uwolnionych od nacisków politycznych rozwiązań organizacyjno-ekonomicznych instytucji skarbu państwa.

Utworzenie takich zespołów, w oparciu na przykład o publiczny konkurs, wydaje mi się jedną z najtańszych, a zarazem skutecznych metod racjonalnego i szybkiego przygotowania tej najważniejszej dla powodzenia *Strategii dla Polski* sprawy.

Stworzenie instytucji skarbu państwa jest jedną z najważniejszych do zrealizowania kwestii *Strategii dla Polski* i wymaga jak najszybszego przejścia w tej sprawie od postulatów do ich wdrażania.

Dziękuję za uwagę.

**Wystąpienie senatora Stanisława Cebereka
w debacie nad dokumentem programowym Rady Ministrów
Strategia dla Polski
przekazane do protokołu, nie wygłoszone w całości
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

Biorę pod uwagę dość liczne pytania kierowane do mnie, jak również do Sejmu, Senatu i rządu, dotyczące przyszłości gospodarczej Polski. Spełży bowiem na niczym oczekiwania większości narodu. Hasła ogłaszane z takim tryumfem i glorią przez propagatorów i twórców nowego systemu demokratycznego państwa, jego rozwój i dynamiczny postęp w osiągnięciu szeroko pojętego systemu kapitalistycznego okazały się jednak tylko hasłami.

W przeciągu trzech lat 60% majątku narodowego zostało rozkradzione, rozdane lub zmarnowane przez twórców wyżej wymienionego aktywu. Zamiast realizacji haseł, unowocześnienia gospodarki narodowej i form wprowadzenia demokratycznego rozwoju państwa i ochrony praw obywatelskich, i ludzkich, zaczęto od kradzieży majątku narodowego i społecznego pod hasłem „prywatyzacja”. Hasło było nośne ze względu na to, iż każdy obywatel Polski liczył, że ten majątek zostanie podzielony na 38 milionów części i każdy Polak należną część majątku narodowego otrzyma.

Czyli jeszcze raz powtarzam: wszyscy to znaczy większość ludzi była przekonana, że jest tu mowa o uwłaszczeniu całego narodu. Tymczasem uwłaszczono tylko i wyłącznie krzykliwych i porywczych członków tego planu prywatyzacji, a ci z kolei obdarowywali za darmo i z dopłatą swoich krewnych, przyjaciół i członków klanu. W taki oto sposób pan minister Lewandowski obdarował swego przyjaciela czy kumpla od interesów Fabryką Celulozy i Papieru w Kwidzynie i w Ostrołęce. Tak poszedł Wedel. W taki sposób przejęto prawie wszystkie fabryki mebli w Polsce, huty, cementownie itp. Posypały się serie pozorowanych upadków banków, afery finansowe, afery dolarowe i to wszystko działo się, i dzieje w majestacie prawa. Ogromna część majątku narodowego jest nie do uratowania. Padł przemysł tekstylny, lniany, spółdzielczość, rolnictwo i niszczyły jeszcze istniejące zakłady państwowe i drobnej wytwórczości. Złodzieje tryumfują. Gospodarka narodowa praktycznie nie istnieje. Złodzieje są bezkarni, a naród bezradny. Miliony bezrobotnych, zdemoralizowanych ludzi, żyjących bez celu i nadziei na godziwe własne życie. Ten sukces to tragedia narodowa.

Jak śmieszne wydaje się i drwiące informowanie społeczeństwa o rzekomym wzroście dochodu narodowego, którego odpowiednikiem są prawie codzienne podwyżki kosztów utrzymania. Takie są niestety realia, a nie moja wrogość do reform. Oczywiście dochód narodowy rośnie, ale nie da przeciętnego obywatela Polski, rośnie dochód dla pasowanych na wybrańców klanu, nowej tyranii, bezprawia i wyzysku na przykład Fabryka Celulozy i Papieru w Ostrołęce, obecnie już nie polska, nazywa się „INTERCEL”, druga co do wielkości fabryka tego typu w Europie podwoiła swą produkcję, ale przecież zysk z tej fabryki, która stała się własnością międzynarodowego kapitału, nie wpływa do budżetu państwa polskiego, a ponadto ta fabryka została zwolniona na 6 lat od wszelkich podatków, nie inwestuje. Rodzi się więc pytanie: czy to jest naprawdę prywatyzacja, czy to jest złodziejstwo!? A jakie dochody mogą być z tej fabryki, oprócz profitów przejętej za darmo fabryki z przywilejem niepłacenia podatków przez 6 lat, jeżeli pod uwagę weźmie się fakt, że fabryka ta płaci lasom państwowym około 200 tysięcy złotych za 1 m³ papierówki, co równa się mniej więcej wartości 8 dolarów. Jakie zyski osiąga się z tego przedsiębiorstwa, w tej sytuacji trudno sobie wyobrazić. Do Mega Banku fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” wpłaciła na konto 500 milionów marek – zginęły. To się mogło zdarzyć, tylko niech wytłumaczy mi ktoś, dlaczego nikt tych pieniędzy nie szuka, a przede wszystkim nikt nie szuka sprawcy. Nikt nie odpowiada za aferę dolarową, rzędu bilionów złotych, nikt nie odpowiada za celowe zniszczenie wszystkich PGR – to biliony strat – i za 50 tysięcy ludzi, którzy żyją w warunkach przypominających w niektórych przypadkach obozy koncentracyjne. Kto ma odpowiadać za 4 miliony bezrobotnych. Tu wartości nie można określić mianem waluty lub złota. Ale

gdyby tak pokusić się o taką definicję, byłyby to straty astronomiczne. Jeżeli ktoś zaśłania się lakonicznym stwierdzeniem, że brak uregulowań prawnych, to naprawdę jest to stwierdzenie niepoważne. Można zapytać, w jakim to ustroju takie postępowania nie były karane. Gwoli przypomnienia wszystkim prawnym rzekomo właścicielom państwa polskiego powiem, że ani Polska, ani cały majątek narodowy nie jest własnością żadnego rządu, prezydenta, Sejmu czy Senatu. Jest własnością całego narodu polskiego i tylko ten decyduje o formie i podziale tegoż majątku. Nie ochroni go uchwalone na tę okoliczność prawo, bo ono już w poczęciu jest bezprawiem.

Prawie codziennie, kiedy jestem w biurze, przychodzą ludzie z zapytaniem: kiedy koniec bezprawia, kiedy złodzieje staną przed sądem, kiedy przestępcy zostaną ukarani.

Sprawcy są znani. Nie ma więc mowy o braku winy, o przedawnieniu. Działali według określonego planu. Cel przestępczy osiągnęli. Czas na rozliczenie.

W tym procesie może zeznawać 4 miliony bezrobotnych wraz z rodzinami. Oskarżonymi są nie tylko twórcy tej zgubnej wizji, ale cały rząd, Sejm i Senat.

Szanowni Panowie Senatorowie i Posłowie, z tej powinności nie zostaliśmy zwolnieni.

Krzykacze polscy i międzynarodowi, żądający od pana premiera Pawłaka podpisania bezprawnego aktu pełnej prywatyzacji, jest pytanie: czy żądacie tego, by uszczęśliwić naród polski, czy siebie?

Ci co przez trzy lata prywatyzowali kraj, nie zechcieliby podsumować tej operacji. To oni zniszczyli 60% majątku narodowego.

Wypowiadane przez was hasła uwłaszczeniowe kierowane są do rządu koalicyjnego czy do siebie? To jest pytanie zasadnicze.

Każdy z nas ma wrodzoną chęć posiadania własnych butów, ubrania, chałupy itp. Taką wrodzoną chęć posiadania miał normalny obywatel, człowiek partii czy pierwszy sekretarz. A więc była to siedemdziesięcioletnia walka z wiatrakami.

Zastanówmy się czy, dobrze byłoby, gdybyśmy sprywatyzowali wojsko, policję, rzeki, lasy, morza, a nawet powietrze czy słońce? Jest to możliwe, ale jakie byłyby tego skutki.

Wracamy do wątku i do pytania. Czy ideologia ze względu na jej barwę powinna być sprywatyzowana? Wiadomo, że ideologia ma niekorzystny wpływ zarówno na ekonomię, jak i demokrację. Ten temat przerabiamy ciągle.

W podsumowaniu tego, co dotąd się powiedziało, należy podkreślić i to bardzo mocno przymus, jaki wywierają niektóre kręgi polityczne, media polskie i zagraniczne, łącznie z wieloma politykami zagranicznymi. Mówiąc o demokracji, chcą wymusić w ten sposób na Polsce kryteria ekonomiczne, które nie pomagają, a wręcz szkodzą państwu polskiemu. Takie poczynania nie mają nic wspólnego z demokracją wschodnią ani zachodnią. W państwie demokratycznym równe prawo ma sektor państwowy, prywatny, spółdzielczy oraz inne sektory gospodarcze. Próba ograniczenia lub tępienia wymienionych podmiotów gospodarczych nie ma nic wspólnego z prawem ani demokracją. Te problemy rozwiąże samo życie i bez pomocy menedżerów.

Bardzo wielu moich i nie tylko moich wyborców żąda natychmiastowego zaprzestania prywatyzacji majątku narodowego.

Prywatyzacja tak, ale nie pod przymusem i pod naciskiem psychologicznym ,jak to jest w tej chwili stosowane. Prywatyzacja powinna być poprzedzona wnikliwymi wyliczeniami ekonomicznymi: co i kiedy należy prywatyzować, czy w ogóle prywatyzować, czy to się opłaci państwu narodowi. Prywatyzacja ma mieć na celu uwłaszczenie narodu. Kto tych warunków nie przestrzega, powinien być postawiony przed Trybunałem Stanu lub normalnym sądem.

Skończyć trzeba z demagogią królującą przez cztery lata, której celem jest tylko prywatyzacja, czyli rozgrabienie majątku narodowego. Jeśli ktoś mówi o osiągnięciach to niech poprze to faktami. To nie jest radość gdy pełne półki w sklepach, ale pusty skarb państwa.

W ciągu trzech lat rządów solidarnościowych podwoiły się dwukrotnie zadłużenia Polski wewnętrzne i zagraniczne. Mamy ciągle ograniczony deficyt w handlu międzynarodowym. Sprzedaliśmy już ponad 60% majątku narodowego. Te pełne półki nie są żadnym efektem w stosunku do kosztów, jakie płacimy. Nawet gdybyśmy sprzedali wszystko, to sytuacja nie zmieni się, a kryzys się pogłębi.

I to jest odpowiedź przeciwko kontynuowaniu reform narzuconych przez plan Balcerowicza. Tym atnyreformom trzeba powiedzieć: stop.

Powiedziałem kiedyś z trybuny senackiej o przysłowiu chińskim, które powiada, że do tej samej rzeki można wejść tylko jeden raz. My, jako obecna koalicja po solidarnościowych rządach, jesteśmy w tej samej rzece po raz piąty.

I jeszcze jedna końcowa uwaga. Czy my posłowie, senatorowie, działacze samorządowi, ci z lewicy i prawicy zdajemy sobie sprawę z faktu, że wraz z przekazaniem sfery ekonomicznej w obce ręce, przekazaliśmy ją razem ze swoim elektoratem?

Ta refleksja powinna uzmysłwić nam wszystkim, jak wyglądamy w oczach naszych wyborców po upływie jednego roku sprawowania przez nas władzy.

**Wystąpienie senatora Mariana Kwiatkowskiego
w debacie nad dokumentem programowym Rady Ministrów
Strategia dla Polski
przekazane do protokołu, nie wygłoszone
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

Podstawowym celem dobrej polityki rolnej jest przede wszystkim zapewnienie żywności dla mieszkańców naszego kraju. Polityka rolna powinna sprzyjać unowocześnieniu rynkowych powiązań wsi i rolnictwa z ich otoczeniem. Przyjęte w założeniach, a także w *Strategii dla Polski* strategiczne i doraźne cele, i założenia wskazują na to, że rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej musi się dokonywać jednocześnie z ich głębokimi przekształceniami. Wiąże się to z olbrzymimi nakładami i wysiłkiem. Trzeba również podkreślić, że nie można dokonywać tych przemian wyłącznie siłami rolnictwa. Potrzebne jest zrozumienie i poparcie całego społeczeństwa, bowiem rolnictwo dziś można ożywić tylko w związku z rozwojem całej gospodarki, a więc jest to problem ogólnonarodowy. Należy również zdawać sobie sprawę z tego, że nie ma nowoczesnego państwa bez nowoczesnego rolnictwa.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo! Na rolnictwo nie można dziś patrzeć z perspektywy samej wsi, trzeba spojrzeć na nie jak na najważniejszy obszar naszej gospodarki. Musimy na nie patrzeć przez pryzmat zabezpieczenia samowystarczalności żywnościowej kraju i pozyskania dodatkowych środków poprzez produkcję na zewnątrz.

W bieżącej realizacji polityki rolnej należy widzieć przede wszystkim interes naszego, polskiego producenta rolnego, zarówno rolnika, jak i przetwórcy rolno-spożywczego, jak również wszystkich, którzy z powodu charakteru swojej produkcji są z rolnictwem związani – wtedy z efektów skorzysta konsument i budżet państwa.

Polski rolnik do tej pory wykazywał maksimum cierpliwości i wyrozumiałości. Na swoją politykę czekał do dziś, dlatego też oczekuje na czytelną dyspozycję wynikającą z programu polityki rolnej, co zaowocuje wzrostem produkcji adekwatnym do jego potencjalnych możliwości.

Wiele niepowodzeń w rolnictwie wynika z załamania, niedorozwoju i zahamowań w sferze obsługi rolnictwa, a zwłaszcza w przetwórstwie rolno-spożywczym. Ponosimy tu daleko idące konsekwencje z okresu minionych lat, kiedy polityka ówczesnych ministrów przekształceń własnościowych oraz rolnictwa i gospodarki żywnościowej doprowadziła do rozbicia i upadku wielu podstawowych gałęzi przemysłu rolno-spożywczego. Przez bezsensowne dzielenie i rozdrabnianie pozbawiono je ekonomicznej zdolności jakiegokolwiek konkurencji z zagranicą. Dokonywano tego, nie tworząc całościowej koncepcji przekształceń.

Statystyka dziś mówi, że w polskim rolnictwie zatrudnionych jest 28% zawodowo czynnych. Na wsi zamieszkuje około 40% ludności kraju. Program dla rolnictwa stwarza szansę i powinien dać gwarancje, że zamieszkałym obecnie na wsi w konsekwencji realizacji tego programu miejsca i pracy nie zabraknie. Powinien zapewnić bezpieczeństwo produkcyjne i socjalne oraz stworzyć poczucie bezpiecznej perspektywy. Dziś nie wystarczą już same deklaracje, potrzebne jest konsekwentne, rzeczowe wspieranie powstawania na wsi jednostek przetwórstwa rolno-spożywczego i całej sieci rozwojowej, tak by obok rozwijających swoją produkcję gospodarstw rodzimych znaleźli zatrudnienie i utrzymanie członkowie rodzin z małych gospodarstw. Inicjatywy samym mieszkańcom wsi nie brakuje. Potrzebne jest rzeczowe wsparcie. Przyszedł czas, by w rozumieniu całego społeczeństwa polskiego rolnik doczekał się należytego szacunku, bez poczucia kompleksu niższości. To jest pierwszy i konieczny pozaekonomiczny warunek wyjścia polskiego rolnictwa i rolnika z marazmu.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Jeżeli wziąć pod uwagę przedstawiane od wielu lat programy i założenia polityki rolnej, to omawiany dokument jest dojrzałą koncepcją rozwoju wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej do końca bieżącego stulecia.

Cele programu zostały przedstawione dość jasno, kompetentnie, zgodnie ze standardami europejskimi i, generalnie, oczekiwaniami wiejskich środowisk. Program jest bardzo kompleksowy.

Założenia stanowią rzetelny materiał do dyskusji tym bardziej, że we wprowadzeniu znajduje się uwaga, iż dokument nie rozstrzyga o sposobach rozwiązania wszystkich problemów polskiej wsi, rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Nakreśla jedynie kierunki, wskazuje instrumenty i instytucje tworzące i realizujące politykę.

W założeniach zawarte są cele strategiczne i zarys zmian w polityce rolnej, kwestie te należy powiązać z opracowaniem instrumentów prawnych i organizacyjnych oraz zapewnieniem środków finansowych na ich realizację. Zabezpieczenie finansowe realizacji przedstawionych zadań jest najsłabszą stroną założeń. Jest to oczywiście najtrudniejsze i warto pamiętać o tym przy rozstrzyganiu budżetu na rok 1995.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Rolnictwo powinno być traktowane docelowo jako jedna z gałęzi przemysłu, polityka agrarna zaś jako część polityki przemysłowej. Zmiana warunków uczestnictwa rolnictwa w ogólnym wzroście gospodarczym musi następować stopniowo. W pierwszym etapie należy stworzyć warunki instytucjonalne, pozwalające na wdrożenie w produkcji rolnej postępowych technologii, dostosowanych do nowych zadań, struktury rynków produktów rolnych, wzmacniając motywację producentów, a przede wszystkim umożliwiając znaczne inwestycje w szeroko pojętej infrastrukturze produkcyjnej. W programie należy wyraźnie zaznaczyć pierwszeństwo realizacji postulatów dotyczących systemów zasilania rolnictwa w środki wpływające na wzrost dochodów i ożywienie procesów produkcyjnych. Dotyczy to przede wszystkim zmian w systemie kredytowania rolnictwa i obsłudze bankowej.

Instytucją, z którą ma najwięcej do czynienia, jest właśnie bank spółdzielczy. Banki spółdzielcze winne być najpowszechniejszą instytucją świadczącą usługi finansowe na rzecz podmiotów gospodarczych, działających w sektorze rolno-spożywczym. Sytuacja banków spółdzielczych jest ogólnie zła. Trzeba jasno powiedzieć, że przyczyniły się do tego poważne błędy systemowe gremiów odpowiedzialnych za transformację ustrojową w ostatnich latach.

Kredyt obrotowy dla rolnika ma być dostępny przez cały rok, ma być płynny, przeznaczony na określone cele, a nie – jak było dotychczas – dopiero po zatwierdzeniu budżetu w marcu czy kwietniu.

Wszystkie decyzje w zakresie rolnictwa w ostatnich latach były spóźnione, nie uwzględniały terminów agrotechnicznych. Stąd pilna konieczność zmiany ustawowego uregulowania zasad kredytowania.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Polskie rolnictwo trzeba unowocześnić, trzeba przeobrażać po to, aby zwiększać jego efektywność, konkurencyjność. To jest oczywista prawda. Ale jest to niemożliwe bez inwestowania. Również, a właściwie przede wszystkim przez rolników, a to z kolei jest niemożliwe bez próby odbudowy dochodów producentów rolnych, bez zapewnienia minimum opłacalności produkcji rolnej. Rolnicy nigdy nie liczyli i nie liczą na cuda. Są realistami, ale muszą mieć określone gwarancje produkcyjne, chociażby w postaci cen minimalnych na podstawowe produkty rolne, stosowanych powszechnie w krajach Unii Europejskiej.

Panie Marszałku, Wysoka Izbo! Reasumując, pragnę powiedzieć, że omawiane założenia zasługują na poparcie. Niezbędna jest też ich ciągła analiza i aktualizacja oraz otwartość na krytyczne uwagi.

Dziękuję.

**Wystąpienie senatora Ireneusza Michasia
w debacie nad ustawą o specjalnych strefach ekonomicznych
przekazane do protokołu, nie wygłoszone w całości
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

Panie Marszałku, Wysoka Izbo!

Rozpatrujemy dziś pilną rządową ustawę o specjalnych strefach ekonomicznych.

Mówiąc ściślej, specjalne strefy ekonomiczne to obszar wydzielony z terytorium państwa, charakteryzujący się liberalniejszymi w porównaniu z całym krajem zasadami polityki podatkowej państwa. Głównym celem stanowienia specjalnych stref ekonomicznych w Polsce jest rozwój wybranych dziedzin działalności gospodarczej, zagospodarowanie istniejącego majątku, nie w pełni wykorzystanego przez przedsiębiorstwa oraz większe wykorzystanie innej infrastruktury gospodarczej, w tym mienia zbędnego, tworzenie nowych miejsc pracy, promocja eksportu, rozwój małej przedsiębiorczości, pozyskanie dla Polski inwestycji oraz kapitału zagranicznego. Ważna jest również większa aktywizacja regionu oraz konieczna restrukturyzacja takich przemysłów, jak: wydobywczy, hutniczy, energetyczny czy zbrojeniowy.

Wobec tak postawionych celów można stwierdzić, że specjalne strefy ekonomiczne powinny być tworzone – jak postanawia rząd w ustawie na wniosek ministra przemysłu i handlu – głównie w miejscach, gdzie występuje znaczne nagromadzenie nie wykorzystanego majątku oraz specjalne okoliczności ważne dla polityki naszego państwa. Wprawdzie na świecie istnieje kilkaset wydzielonych stref zlokalizowanych w państwach Europy, Ameryki Północnej, Ameryki Środkowej i Ameryki Południowej, Dalekiego i Środkowego Wschodu. Fakt istnienia stref potwierdza efektywność tej formy oddziaływania państwa na zwiększenie eksportu, rozwój i wdrażanie nowoczesnych technologii, promowanie rozwoju regionalnego. Powszechnie uważa się, że strefy stanowią istotny element rozszerzania międzynarodowej wymiany towarów i usług oraz skutecznego stymulowania inwestycji.

W Polsce podjęto już próbę tworzenia struktury podobnej do specjalnych stref ekonomicznych. Są to wolne obszary celne. Nie będę wskazywał na różnice pomiędzy nimi. Uważam, że tworzenie specjalnych stref ekonomicznych musi być poprzedzone kompleksowymi badaniami empirycznymi, wszechstronną analizą celowości ekonomicznej, szacunkiem skutków społecznych i finansowych dla państwa i regionu.

Nie można tworzyć specjalnych stref ekonomicznych na zasadzie „mody” lub eksperymentu, który daje odwrotny wynik od zamierzonego.

Mówię o tym dlatego, iż z uwagi na charakter regulacji nie ma możliwości ścisłego sprecyzowania skutków finansowych ustawy na etapie jej projektowania. Przeprowadzone szacunki symulacyjne uwzględniają doświadczenia państw, w których działają specjalne strefy ekonomiczne.

Polska w zakresie tej działalności jest zupełnie młodym podmiotem, o bardzo małym doświadczeniu, stąd musi cechować nas wyjątkowa ostrożność i racjonalizm.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W przedłożonej ustawie przyjmuje się, że zarządzającym specjalną strefą ekonomiczną będzie spółka akcyjna lub spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, która będzie podmiotem zależnym do skarbu państwa. Uważam, że w pierwszym etapie jest to zasadne i konieczne. Ponieważ z doświadczeń takich, jak wolne obszary celne czy niektóre spółki z kapitałem zagranicznym, wiemy, że nie wszystkie zaowocowały przewidywanymi efektami. Z ustawy wynika, że zezwolenie na prowadzenie działalności gospodarczej w specjalnej strefie ekonomicznej będzie wydawał minister przemysłu i handlu, zakłada się formułę rokowań lub przetargów. Uważam, że najważniejszą kwestią dotyczącą warunków utworzenia strefy jest zobowiązanie wnioskodawcy do przedłożenia analizy techniczno-ekonomicznej, celowości, koncepcji rozwoju strefy, potwierdzenie przez bank kapitału, jaki zadeklarował przyszły udziałowiec czy inwestor. We wszystkich przypadkach, kiedy przyznawane są przywileje, winien występować nadzór państwowy.

Spotykamy się zapewne z przypadkami, kiedy sukces będzie niewątpliwy, ale również z działalnością, kiedy zainwestowane zostaną poważne środki, a przedsięwzięcie przyniesie fiasko. Aby uniknąć rozczarowań i strat, należy przyszłym wnioskodawcom określić pewne podstawowe kryteria, które można zawrzeć w pytaniach:

- czy istnieją możliwości pozyskania terenów pod projektowaną strefę?
- jaka planowana jest efektywność ekonomiczna danego przedsięwzięcia, danej struktury?
- jakie są możliwości uzyskania, oprócz własnych, dodatkowych środków finansowych?

Ustawa przewiduje duże możliwości zwolnień i preferencji w podatku dochodowym, podatku od nieruchomości, w zakupach inwestycyjnych i nabywaniu nieruchomości. Ze zwolnień i preferencji będą mogli korzystać w różnych prawach przedsiębiorstwa krajowe i spółki z kapitałem zagranicznym. Dlatego trzeba określić jasny i przejrzysty zakres przywilejów i uprawnień. Ustanawianie stref nie może spowodować spadku wpływów z podatku dochodowego do budżetu państwa.

Pozostaje jeszcze jedna kwestia, na którą pragnę zwrócić uwagę. W uzasadnieniu do ustawy rząd zakłada powołanie kilku specjalnych stref ekonomicznych i to w ciągu 2–3 lat. W Ministerstwie Przemysłu i Handlu złożono jeszcze przed opracowaniem projektu ustawy kilkanaście wniosków dotyczących utworzenia specjalnych stref ekonomicznych. Wśród ofert jest wiele interesujących programów. Uważam, że trzeba wnikliwie rozpatrzyć wszystkie. Jeżeli spełniają warunki, jakie zawarte będą w ustawie, nie należy limitować liczby wydanych decyzji na stworzenie specjalnych stref ekonomicznych oraz nie należy określać zbyt krótkiego okresu dla funkcjonowania strefy.

Inicjatorem specjalnych stref ekonomicznych powinny być głównie władze lokalne, związki zawodowe oraz prywatni przedsiębiorcy. Wszystkim powinno zależeć na osiągnięciu planowanych wyników, pilnym rozwiązaniu bezrobocia oraz trwałego inwestowania w region. Tworząc specjalną strefę ekonomiczną, należy określić zakres przedmiotowej działalności, osobę zarządzającą strefą ekonomiczną, przysługujące preferencje, oraz podział kapitału na państwowy, komunalny, i prywatny – co stworzyłoby mieszany podział udziałów.

**Wystąpienie senatora Krzysztofa Borkowskiego
w debacie nad ustawą o podatku od sprzedaży akcji w publicznym obrocie
przekazane do protokołu, nie wygłoszone
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

W uchwalonej przez Sejm RP na jego 32. posiedzeniu w dniu 21 października bieżącego roku ustawy o podatku od sprzedaży akcji w publicznym obrocie w dwunastu artykułach przedstawiona została koncepcja regulacji zasad opodatkowania publicznego obrotu wtórnego akcjami. Proponowane zapisy miałyby wejść w życie od 1 stycznia przyszłego roku.

Ustawa trafiła do Sejmu w trybie pilnym. Rząd w uzasadnieniu stwierdził, że proponowane zapisy stanowią realizację sejmowych zaleceń wyrażonych w uchwale z dnia 5 marca bieżącego roku, a dotyczących zwiększenia dochodów budżetu państwa. Opodatkowaniem objęty ma być jedynie obrót akcjami, zaś obligacje skarbu państwa i świadectwa udziałowe wymienialne na akcje Narodowych Funduszy Inwestycyjnych mają być od podatku wolne. Na dzisiaj stan prawny jest taki, iż dochody ze sprzedaży akcji dopuszczonych do obrotu publicznego są zwolnione od 31 grudnia 1995 roku od podatku dochodowego.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Pracom nad omawianą ustawą towarzyszyło wiele emocji. Zarówno jej zwolennicy, jak i przeciwnicy przywoływali liczne argumenty na poparcie swego stanowiska. Obydwie strony dzieli wszystko, poza jednym. Wszyscy mianowicie deklarują się, jako ci, którym idea pomyślnego rozwoju rodzimego rynku kapitałowego jest bardzo bliska, leży im wręcz na sercu. Myślę, że omawiając uchwaloną przez Sejm ustawę, powinniśmy „na zimno” przeanalizować wszystkie jej zalety i wady tak, by wyrażone podczas głosowania stanowisko Wysokiej Izby przyczyniło się do stworzenia jak najkorzystniejszych warunków rozwoju rynku kapitałowego w Polsce.

Pozwólcie państwo, że krótko przedstawię argumenty za i przeciw proponowanym zapisom. Jedne i drugie bowiem są ważne.

Otóż zwolennicy wprowadzenia ustawy argumentują, że pozwoli ona w znacznym stopniu wesprzeć państwową kasę, która raczej nie pęka w szwach. Powszechność podatku pozwoli na osiągnięcie znaczących wpływów do budżetu. Mówi się również o aspekcie moralnym całej sprawy. W sytuacji, gdy podatki płacą także ludzie żyjący często poniżej minimum socjalnego, wysoce niemoralne jest zwolnienie od podatku obrotów i często bardzo wysokich dochodów związanych z obrotem publicznym akcjami. Kolejnym argumentem za jest ten, że zwolnienie z podatku obrotu publicznego jest podważeniem zasady powszechności opodatkowania. Wskazuje się też i na to, że zwolnienie od podatku doprowadziło do opanowania giełdy warszawskiej przez spekulantów, którzy doszli tą drogą do olbrzymich niejednokrotnie fortun. Przez to pewnemu wypaczeniu uległy gospodarcze funkcje giełdy. Mówi się, że wprowadzenie podatków sprzyjałoby długoterminowym inwestycjom, ograniczając jednocześnie spekulację. Przywołuje się doświadczenia zachodnie mówiąc, że w większości tych krajów dochody uzyskiwane z giełdowej gry są opodatkowane i wcale nie prowadzi to do osłabienia ich giełd – wręcz przeciwnie – mają się one przecież doskonale. Tyle zwolennicy. Co na to druga strona?

Otóż przeciwnicy proponowanych rozwiązań dowodzą, że spowodują one powszechne zniechęcenie giełdowych graczy do lokowania tam swych kapitałów, co w konsekwencji spowoduje katastrofalne skutki dla młodej, bądź co bądź, giełdy i stanowić będzie krok wstecz na drodze dynamicznego rozwoju naszego rynku kapitałowego. Zwolnienie z podatku dochodów ze sprzedaży papierów wartościowych do końca przyszłego roku miało na celu jego wsparcie. Przyniosło to zresztą określone rezultaty. Dysponuję danymi mówiącymi, że w Polsce jest dziś otwartych około 1 milion rachunków inwestycyjnych – liczba imponująca, biorąc pod uwagę staż instytucji polskiego rynku kapitałowego. Wprowadzenie podatku może znacznie tę liczbę ograniczyć.

Przeciwnicy ustawy podają w wątpliwość wielkość dochodów, jakie rząd zamierza dzięki wprowadzeniu ustawy w życie osiągnąć. Mówi się wręcz, że ustanowienie podatku spowoduje spadek, a nie wzrost ogólnych wpływów do budżetu z tytułu uczestnictwa w grze giełdowej. Nie można tych ostrzeżeń bagatelizować.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Przy omawianiu skutków proponowanej ustawy trzeba się także przyjrzeć jej konsekwencjom dla wyspecjalizowanych instytucji rynku kapitałowego, jakimi są na przykład domy maklerskie. Według opinii samych zainteresowanych, wprowadzenie przewidywanych obciążeń spowoduje obniżenie dochodów przedsiębiorstw maklerskich, może doprowadzić do wpędzenia ich w znaczne trudności ekonomiczne, a nawet do upadku. Ten ostatni przypadek mógłby spowodować zniwelowanie przychodów z tytułu wprowadzenia podatku. Pamiętajmy, Szanowni Państwo, że domy maklerskie są jedynymi instytucjami, które mają prawo pośredniczyć w relacjach inwestor-giełda. Nie wiem, czy w tej sytuacji możemy sobie pozwolić na niepewne rozwiązania, mając w perspektywie wizję upadku tych podmiotów. Myślę, że nie.

Jest jeszcze jeden ważny aspekt całej sprawy. Instytucje polskiego rynku kapitałowego są rzeczywiście bardzo młode i wrażliwe na wszelkie bodźce zewnętrzne. Giełda warszawska nadal zdominowana jest przez małych inwestorów. W związku z tym nasz rynek nie ma naturalnych barier zdolnych do jego stabilizacji w sytuacjach kryzysowych. Jest to spowodowane między innymi brakiem profesjonalnych podmiotów rynku kapitałowego, takich jak fundusze powiernicze czy banki inwestycyjne, a więc tego wszystkiego, co już od bardzo dawna funkcjonuje w krajach z dłuższą tradycją gospodarki rynkowej. Dodatkowo, jeśli chodzi o domy maklerskie, od przyszłego roku świadczone przez nie usługi obciążone zostaną 22% VAT. Będzie to skutkiem rozporządzenia ministra finansów z dnia 29 czerwca 1993 roku w sprawie wykonania niektórych przepisów o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzowym. To także spowoduje pogorszenie sytuacji inwestorów.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych wniosła o odrzucenie uchwalonej przez Sejm RP ustawy, a Komisja Gospodarki Narodowej o przyjęcie jej bez poprawek.

Biorąc pod uwagę ważkość materii, będącej przedmiotem jej regulacji, trzeba także wziąć pod uwagę, jak powiedziałem na początku swego wystąpienia, wszystkie za i przeciw. Waga problemu i szczególnie fakt, że podatki muszą być powszechne, sprawiają, że wnoszę o przyjęcie ustawy bez poprawek.

**Oświadczenie senatora Stanisława Cebereka
przekazane do protokołu, nie wygłoszone
podczas 32. posiedzenia Senatu.**

W świetle rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 27 maja 1994 r. zobowiązuje się podatników świadczących usługi – w tym również w zakresie handlu i gastronomii na rzecz osób fizycznych nie prowadzących działalności gospodarczej – do ewidencjonowania obrotu i kwot podatku należnego przy zastosowaniu kas rejestrujących. W tym rozporządzeniu podaje się kryteria i warunki techniczne, którym muszą odpowiadać kasy rejestrujące oraz warunki ich stosowania przez podatników. Obowiązkiem zakupu omawianych kas rejestrujących objęte są przedsiębiorstwa, spółdzielnie w tym również usługi w handlu i gastronomii, jak wyjaśniłem na wstępie, które w okresie pierwszych trzech kwartałów 1993 r. osiągnęły obroty ponad 20 miliardów złotych.

Mam wrażenie, że pan minister finansów zobowiązując do montowania omawianych kas, ma zamiar uchwycić lewe obroty finansowe, opodatkować je i w ten sposób zlikwidować szarą strefę, ale to może być tylko wrażenie, natomiast o takie myślenie nie mogę posądzić pana ministra finansów człowieka wykształconego i zdolnego.

Panie Ministrze Finansów! Czy pan jest świadom tego, co pan czyni? Czy pan robi to z określonym celem? Czy pan zdaje sobie sprawę, że tym sposobem szarej strefy nie zlikwiduje?

Natomiast niszczy pan uczciwych podatników oraz rolnictwo i spółdzielczość samopomocową i naraża pan skarb państwa, cały naród na setki milionów złotych strat, a w konsekwencji na nieobliczalne straty finansowe, materialne, moralne. Może pokażę to na przykładzie.

Jestem przewodniczącym rady nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Myszyńcu, pracuję społecznie. Gminna Spółdzielnia działa na terenie dwóch gmin, posiada 38 punktów sprzedaży detalicznej, ale żaden z punktów usługowych wymienionej kwoty 20 miliardów złotych w ciągu trzech kwartałów nie osiągnął, natomiast spółdzielnia, jako całość, w obrotach trzech kwartałów 20 miliardów złotych przekroczyła i to nakłada na nas obowiązek zakupienia i montażu 38 kas. Jeżeli założymy, że jedna kasa z ceną zakupu, zainstalowaniem, wyszkoleniem ludzi, ciągłą konserwacją itp. będzie kosztowała GS około 40 miliardów złotych, to w sumie wszystkie – około 1,6 miliarda złotych. Jeżeli dodamy, że takiej kwoty GS „SCh” nie posiada i musi zaciągnąć na to kredyt w banku, a zauważmy, że nie wszystkie spółdzielnie taką możliwość mają, to łatwo przeliczyć, że taka operacja naszą spółdzielnię nawet po zastosowaniu dopłat, o jakich mówi rozporządzenie – ale te dopłaty są bardzo wątpliwe – będzie kosztowała ponad 2 miliardy złotych i jeżeli doliczymy do tego ponad 2 miliardy politycznego długu pozostałego po rządach i realizacji planu Balcerowicza, da to w sumie około 5 miliardów złotych długu i to w 100% wystarczy, by zarówno kasy rejestrujące, jak i cały GS doprowadzić do likwidacji.

Czy to, co powiedziałem, przekonało pana o nierealności tego zarządzenia i uświadomiło, że to rozporządzenie to ostatni gwóźdź do spółdzielczej trumny.

Być może, to nie pan, Panie Ministrze Kołodko, napisał to niszczące GS rozporządzenie. Być może pan go jeszcze dokładnie nie czytał, wobec tego natychmiast radzę to zrobić. Ja wiem, że to nieładnie i niekulturalnie prowadzić w taki sposób z panem dialog, ale niestety to pana resort narzucił nam „spółdzielcom” tę formę dialogu.

Nie jesteśmy przeciw wprowadzeniu kas rejestrujących, są one pomocne i potrzebne, ale w jednostkach, które indywidualnie mają 20 miliardów w ciągu trzech kwartałów obrotów. Gros naszych sklepów ma obroty około 50–60 milionów złotych miesięcznie, a zdarzają się i takie, które mają 20 milionów na miesiąc i utrzymujemy je, jako spółdzielcy mówiąc prosto, ze względów moralnych. Nadmieniam, że chyba pan minister wie, że spółdzielnie mają swoje obroty dokładnie rejestrowane i w związku z tym płacą sumiennie podatki.

To o co tu chodzi?

Panie Ministrze, nam się wydaje, że pana poprzednik zamówił te kasy, a pan chce je sprzedać łącznie ze spółdzielczością i o to według nas, spółdzielców, chodzi w tym rozporządzeniu. Jeżeli taki mały

sklepik ma obrót dzienny od 1,5 do 2 milionów złotych czy nawet 4 milionów złotych, ponadto jest w zimie często nie opalany, jego obroty w najbliższych latach nie wzrosną, to taka kasa może w tym sklepie spełnić tylko rolę śmietniczki lub paść łatwym łupem złodziei.

Może pan będzie chciał mi odpowiedzieć, że nie mam racji, bo takie kasy mają obowiązek kupować i montować wszyscy, nie tylko GS, ci wszyscy, których obroty wynoszą w wymaganym czasie 20 miliardów złotych.

Mogę panu pokazać przedsiębiorstwa, które mają obroty 20 miliardów złotych na trzy kwartały, lecz one nie mają obowiązku księgować obrotów, a jeżeli tak, to mają dwa rodzaje księgowości. Jeżeli kupią te kasy, mogą tam rejestrować to, co uważają za potrzebne dla siebie.

A wolne targowiska, rynki, a bazy, a handel bydlęm itp? Kto tych waćpanów pyta o pochodzenie towarów czy rejestrację obrotów?

Ja nie wiem, czy pan to wie, czy pan nie chce tego wiedzieć. Czy wie pan, jak w takiej atmosferze może konkurować uczciwe przedsiębiorstwo?

Tak czy tak, to jest bardzo źle. Każdą ponadto prywatną firmę z szarej strefy w ciągu jednej nocy można sprzedać, podzielić itp.

To tych proszę ścigać i rejestrować, a nie tych, co są w porządku.

To jest ta szara strefa, to jest 30% pieniędzy do budżetu. To mniej więcej 200 bilionów złotych do skarbu państwa, pewne i stałe dopływy. Nas, spółdzielców, może pan tylko doprowadzić do nędzy. Będzie to wprawdzie parę groszy do budżetu i biliony na kuroniówki na parę lat ze skarbu państwa, a ponadto my, spółdzielcy, nie mamy zamiaru realizować niszczenia gospodarki polskiej. Nie mamy zamiaru ani obowiązku pracować na złodziei i oszustów rodzimych i obcych, dlatego powiadam: dość tej polityki niszczącej uczciwych ludzi i dość ochrony złodziei.

Tego typu rozporządzenia i wiele jeszcze ustaw z okresu czterech poprzednich urzędów mają charakter i cel podobny do tego rozporządzenia, a ten cel to uzależnienie gospodarcze Polski od mafijnych związków międzynarodowego kapitału. My, spółdzielcy, rozumiemy, że obecny rząd polski pod przewodnictwem premiera Waldemara Pawlaka, by zreformować gospodarkę polską, by ją od zagłady uratować i wstawić na właściwy tor, musi zmienić wiele rozporządzeń i ustaw z tego okresu i wielu ludzi, którzy do dziś pracują na wielu stanowiskach, realizując pogrobowy plan Balcerowicza. Najbardziej dziwne jest to, że ci właśnie twórcy wspomnianych ustaw i rozporządzeń obecnie je tak zajadle krytykują i o autorstwo tychże posądzają rząd pana premiera Pawlaka i koalicję, a mówią o sobie, o swoich poczynaniach zgubnych dla kraju i narodu.

Może podam tylko znamienne fakty. W ciągu 45 lat Rzeczpospolita Ludowa dorobiła się ponad 47 miliardów długu, ale odbudowała cały kraj i inwestowała. Natomiast wspomniane cztery rządy w ciągu trzech lat zadłużyły kraj, licząc to z zadłużeniem wewnętrznym, o kwotę dwukrotnie wyższą, nic nie inwestując, doprowadzając całą gospodarkę narodową do ruiny i wywłaszczając naród z wielkiej części majątku narodowego.

Ponadto smutny i moralnie kłopotliwy bagaż to około 4 miliony bezrobotnych. Czy tego naprawę ci ludzie nie wiedzą i bezczelnie oskarżają rząd premiera Pawlaka za nieudolność?

Tym szanownym panom: Mazowieckiemu, Geremkowi, Balcerowiczowi, Michnikowi, Kuroniowi, pani Suchockiej i tym podobnym, ja i moi wyborcy radzimy, by nie przygotowywali się do objęcia władzy w Polsce, a przygotowali się, by odpowiadać przed sądem za to, co z tej Polski i jej narodowi zrobili. I taki sąd musi niezwłocznie zacząć działać.

Po tych może zbyt długich rozważaniach mój wniosek konkretny brzmi:

Każdy podatnik – którego jedna placówka handlowa lub gastronomiczna działająca w jednym obiekcie, a mająca obroty w wysokości 20 miliardów złotych – w ciągu 9 miesięcy obowiązkowo ma zakupić, zainstalować, włączyć do czynności wyżej wymienione kasy, a dopłaty lub ulgi podatkowe za zakupienie i zainstalowanie tych kas powinny być zrekompensowane w bardzo krótkim czasie, na przykład w ciągu dwóch miesięcy.

Taka forma zakupu kas byłaby do przyjęcia zarówno przez podatnika, jak i przez państwo. W taki sposób może realizować każdy uczciwy przedsiębiorca rozporządzenie ministra finansów z dnia 27 maja 1994 r. zgodnie z wysokościami kwotowymi i terminem wykonania. Kasy rejestrujące to rzeczywiście świetna pomoc dla przedsiębiorstwa i możliwość kontroli obrotów przez urzędy skarbowe czy policję skarbową.

Pod warunkiem, że każde przedsiębiorstwo, które nie ma obowiązku zakupu i zainstalowania kas, a prowadzi przedsiębiorstwo handlowe czy gastronomiczne lub inne, powinno prowadzić takowe na podstawie odpowiedniego opodatkowania ryczałtowego lub prowadzić dokładnie książkę handlową czy inną rejestrację obrotów, na podstawie której można byłoby obliczyć obroty gotówkowe. Jest to możliwe i nie widzę tu żadnych trudności. Jednak wiadomo mnie i panu, Panie Ministrze, że prawie wszystkie przedsiębiorstwa prywatne takowych form uczciwej, prostej rejestracji obrotów nie prowadzą, a policja skarbową jakoś nie bardzo jest zainteresowana kontrolą tej szarej strefy tłumacząc się, że jest to

niemożliwe. Jest to możliwe nawet przy obecnym stanie osobowym lub minimalnym zwiększeniu policji skarbowej. Albo zniknie i to bardzo szybko szara strefa albo trzeba zmienić policję skarbową – innego wyjścia nie ma.

Zrodzona przez szarą strefę lub pogrobowców planu Zachsa i Balcerowicza złowroga bajka, że jeżeli opodatkuje się uczciwie szarą strefę lub pracujących na pograniczu szarej strefy, zwiększy się zasięg szarej strefy, to doprowadzi się do zmniejszenia wpływów z szarej strefy do budżetu i zejście do podziemia finansowego całej szarej strefy. Ponadto króluje bardzo niepoważne hasło złodziejskie, że szara strefa to motor rozwoju gospodarczego. Według tej formuły należy tę strefę może nie chronić, ale tolerować. Żeby na ten temat dalej nie polemizować, proponuję stosować niepisane prawo szarej strefy: albo likwidujemy szarą strefę, albo wszyscy uczciwsi podatnicy schodzą do szarej strefy podziemnej. Jest to bardzo tanie i proste, bez problemu kas rejestrowych.

Albo prawo i demokracja, albo ideologia średniowiecznego kapitalizmu, albo rozwój państwa prawa. W polityce, a szczególnie polityce finansowej nie może być ideologii, sympatii czy sentymentów.